

#25

3.7zł



Z TWARDOWSKIEGO!

MAGAZYN POGONI SZCZECIN



6. KOLEJKA / LOTTO EKSTRAKLASA 2018/19
POGÓN SZCZECIN VS LECHIA GDANSK
SOBOTA 25.08.2018 18:00

LOTTO EKSTRAKLASA

Lechia Net

KOLEKCJA "MY PORTOWCY" JUŻ W SPRZEDAŻY



ZAPRASZAMY DO FANSHOPÓW ORAZ NA SKLEP.POGONSZCZECIN.PL

Przeżyć déjà vu!

Powiedzmy sobie szczerze – nie tak miał wyglądać początek tego sezonu w wykonaniu podopiecznych Kasty Runjaica. Jeśli jednak Portowcy mają kiedyś wrócić na właściwe tory, to spotkanie z Lechią wydaje się być idealną sposobnością. Dlaczego? Otóż w grudniu poprzedniego roku szczecinianie przerwali złą passę właśnie podczas potyczki z gdańszczanami. Nie mamy nic przeciwko piłkarskiemu déjà vu!

„Biało-zieloni” od kilku sezonów żmudnie pracowali na renomę topowego klubu w Polsce. Ich reputację nadszarpnęły poprzednie rozgrywki, w trakcie których gdańszczanie okupowali dolne rejon tabeli. W marcu ekipę z Trójmiasta przejął Piotr Stokowiec, który sprawdził się w roli „strażaka” i utrzymał zespół w Ekstraklasie. W kampanii 2018/19 46-letni szkoleniowiec ma poprowadzić Lechię do zdecydowanie większych osiągnięć niż samo pozostanie w elicie.

W tym celu urodzony w Kielcach trener przebudował latem drużynę według własnego uznania. Z Gdańskiem pożegnało się kilku doświadczonych piłkarzy: Marco Paixao, Grzegorz Kuświk, Miłos Krasić, Jakub Wawrzyniak, karierę skończył

Sebastian Milla. Docelowo ich miejsce mają zająć młodzi gracze, którzy szlifują talent pod czujnym okiem Piotra Stokowca. Można chyba pokusić się o stwierdzenie, że twarzą gdańskiej rewolucji jest Indonezyjczyk Egy Maulana Vikri – urodzony w 2000 roku ofensywny pomocnik. Władze i kibice Lechii pokładają w egzotycznym zawodniku ogromne nadzieje – czas pokaże, czy były piłkarz Regunan Athletic spełni te oczekiwania. Piotr Stokowiec mówi o sobie, że nie jest typem zadaniowca, a człowiekiem, który sprawdza się w długofalowych projektach. Tak było w Lubinie, czy podobnie stanie się na wybrzeżu? Jak na razie sezon 2018/19 w wykonaniu gdańszczan wygląda obiecująco. Po 4. kolejce (magazyn oddaliśmy do druku przed 5. serią gier) Lechia zajmowała miejsce tuż za podium i na swoim koncie miała 8 „oczek”. Na ten dorobek złożyły się zwycięstwa z Jagiellonią i Miedzią, a także remisy z Legią oraz Śląskiem. Pogoń nie może pochwalić się tak dobrym startem. W pierwszych 3 meczach Duma Pomorza uległa kolejno: Miedzi, Piastowi oraz Zagłębiu Sosnowiec, natomiast później zremisowała (dość pechowo) z Cracovią: Nikt w Grodzie Gryfa nie traci jednak nadziei. Panuje bowiem powszechne przekonanie, że słaby początek rozgrywek był konsekwencją absencji wielu podstawowych zawodników. Z gry wypadali Radosław Majewski, Adam Buksa i Spas Delev, rehabilitację kończył Łukasz Żaluska, wciąż niedysponowany jest także Jarosław Fojut. W rzeczony potyczce z „Pasami” Kosta Runjaic mógł już skorzystać z podstawowego golkipera, jak i również z Majewskiego i Deleva. Pojawienie się tych zawodników w składzie miało niepo



Iker Guarrotxena jest pierwszym w historii Hiszpanem w Pogoni



średni wpływ na grę portowej jedenastki. Teraz pozostaje wierzyć, że dobra postawa przełoży się na satysfakcjonujące rezultaty!

Wróćmy jeszcze na chwilę do naszego rywala. Napisałeś już sporo o zmianach, które zaszły w gdańskim klubie, jednak jesteśmy Państwu winni kilka dodatkowych informacji. Otóż Piotr Stokowiec uznał, że zeszłosezonowe tarapaty Lechii wynikały poniekąd ze złego przygotowania mentalnego. Do sztabu BKS-u dołączono więc psychologa Pawła Habrata. Jego głównym zadaniem było dotarcie do głów piłkarzy i wpojenie im, że wciąż mogą wiele osiągnąć. Pozostając w temacie sztabu trenerskiego, warto dodać, że nowym współpracownikiem Piotra Stokowca został Jarosław Bienuk, który zajmuje się indywidualizacją treningów i poprawą gry defensywnej.

Jak nakazuje nasza tradycja, przyglądamy się kadrze rywala. Pewnym punktem w drużynie Piotra Stokowca jest 33-letni bramkarz, Dusan Kuciak. Słowak zyskał jednak godnego rywala w osobie Zlatana Alomerovicia, który w poprzednim sezonie udowodnił swoją wartość w barwach Korony Kielce. Spora konkurencja panuje także w linii pomocy. O miejsce w tej formacji walczy wielu utalentowanych piłkarzy, jak choćby: Jarosław Kubicki (sprowadzony latem z Zagłębia

Lubin), Patryk Lipski, Ariel Borysiuk, Karol Fila, czy Daniel Łukasik. Nie można także zapominać o wspomnianym wcześniej Egym Maulanie Vikrim, który jednak do tej pory nie zadebiutował w biało-zielonych barwach. W ataku numerem 1 wydaje się być Flavio Paixao, na którego jednak naciskają młodzi koledzy: Jakub Arak, Mateusz Żukowski i Przemysław Macierzyński. Na koniec rzut oka na historię pojedynków pomiędzy Pogonią a Lechią na dwóch najwyższych poziomach rozgrywkowych. Do tej pory oba kluby spotkały się ze sobą 45 razy. 16 meczów zakończyło się po myśli szczecinian, a 15 – gdańszczan. Remisem zakończyło się 14 potyczek. Bilans bramkowy wynosi 49-42 na korzyść BKS-u.

0

W poprzednim sezonie Lechia ani razu nie wygrała z Pogonią. Portowcy zanotowali jedno zwycięstwo, natomiast dwa mecze zakończyły się remisem.

2014/15

W tym sezonie gdańszczanie po raz ostatni wywieźli ze Szczecina komplet punktów

Osiągnąć z młodzieżą górną ósemkę

Gdańszczanie udanie rozpoczęli sezon i po czterech kolejkach nie zaznali jeszcze smaku porażki. Taki start może być dobrym prognostykiem na cały sezon. O sytuacji Lechii opowiedział nam Tomasz Osowski, dziennikarz „Gazety Wyborczej Trójmiasto”.

– Prezes Mandziara od zawsze powtarza, że nawet jeśli były różne cele i drużyna miała walczyć o mistrzostwo, to zawsze celem oficjalnym było TOP5 – mówi Tomasz Osowski.

– To się właściwie nie zmienia, choć latem klub musiał zacisnąć pasa, co było spowodowane życiem ponad stan i problemami z komisją licencyjną. Celem minimum jest na pewno miejsce w górnej ósemce.

Tym razem latem w klubie obyło się bez kolejnej rewolucji kadrowej. – To zdecydowanie wyjdzie temu zespołowi na plus – twierdzi redaktor.

– Odeszło kilku obcokrajowców, którzy nie za bardzo się sprawdzili, a ich miejsce uzupełnili młodzi zawodnicy. W Gdańsku była duża tęsknota za wychowankami. Trochę z przymusu, ale jest to fajna odmiana.

Po raz ostatni tak udany początek, kiedy w pierwszych czterech meczach Lechia zdobyła 8 punktów, miał miejsce w sezonie 2013/14, który „biało-zieloni” zakończyli na 4. miejscu. – Po poprzednim sezonie 4. miejsce byłoby świetnym wynikiem – nie ukrywa dziennikarz „GW”.

– Zwłaszcza jeśli zapewniłoby grę w europejskich pucharach to każdy przyjąłby to z otwartymi rękami.

Przyjście Artura Sobiecha jest jednym

z najgłośniejszych transferów tego okna.

– To nigdy nie był napastnik, który strzelał niewiarygodną liczbę bramek – przyznał Osowski. – Natomiast zawsze dawał coś drużynie. Dobrze gra tyłem do bramki i jest pierwszym ogniwem w defensywie, co jest bardzo istotne dla trenera Stokowca. Myślę, że jest to jeden z pięciu najciekawszych ruchów transferowych tego lata w Polsce.

W połowie sierpnia doszło do wymiany Stolarskiego za Michalaka na linii Lechia-Legia.

– Trener Stokowiec podkreślał, że Michalak jest zawodnikiem, który profilem pasuje do stylu gry Lechii – dodał dziennikarz „GW”. – Skrzydłowi są tutaj potrzebni. Z kolei Stolarski spędził w Gdańsku kilka lat. Początkowo miał status wielkiego talentu, ale piorunującego postępu nie zrobił. Stał się solidnym ligowcem, ale oczekiwano od niego więcej.

W przeciwieństwie do reszty kolegów z zespołu fatalnie sezon rozpoczął Sławomir Peszko.

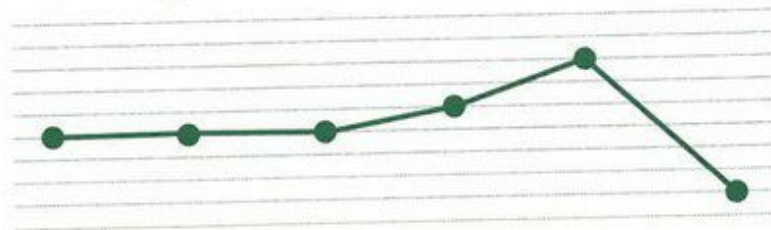
– Komisja Ligi chciała zrobić małą pokazówkę – zakończył redaktor. – Sławek jak to Sławek,

znowu wpadł w tarapaty i stał się kozłem ofiarnym, bo jako pierwszy nawinął się Komisji Ligi, która chciała pokazać, że dla brutalni nie będzie litości.



6 OSTATNICH SEZONÓW W EKSTRAKLASIE (W NAWIASACH MIEJSCE NA KONIEC SEZONU ZASADNICZEGO)

2012/13	2013/14	2014/15	2015/16	2016/17	2017/18
8	(8)4	(8)5	(7)5	(4)4	(14)13



16 - zwycięskich meczów mają na koncie Portowcy w historii ligowej rywalizacji z gdańszczanami

Pojemność stadionu:
43 615

Rok założenia:
1945

1 - Puchar Polski

1 - Superpuchar Polski

1 - Brązowy medal MP

10 - od tylu lat Lechia gra nieprzerwanie w najwyższej klasie rozgrywkowej



SUKCESY

Naj, naj, naj... czy wiesz że?

W lipcu piłkarską Polskę obiegła informacja o śmierci byłego reprezentanta Polski - Romana Korynta. W latach 1953-1967 obrońca występował w drużynie Lechii Gdańsk i dorobił się miana klubowej legendy. Choć od momentu zawieszenia przez niego butów na kołku minęło ponad pięć dekad to nadal niepokonany jest jego rekord 207 występów w najwyższej klasie rozgrywkowej w biało-zielonych barwach. Co ciekawe, Korynt miał okazję występować w jednym zespole z Jerzym Słowińskim, członkiem pionierskiej drużyny Pogoni, która wywalczyła historyczny awans do I ligi. Obaj panowie spotkali się i grali w Gedanii Gdańsk.

Obecnie najbardziej doświadczonym zawodnikiem w szeregach gdańskiej ekipy jest Grzegorz Wojtkowiak, który został piłkarzem Lechii wiosną sezonu 2014/2015. Były reprezentant Polski ma na swoim koncie m.in. mistrzowski tytuł oraz krajowy puchar.

Obrońca sięgał po oba triumfy w barwach poznańskiego Lecha. Z kolei przed dwoma laty, razem z drużyną „biało-zielonych” zajął 4. miejsce, jedno z najwyższych w historii klubu. Dotychczas 34-latek był jednym z ważniejszych ogniw w zespole, ale w tym sezonie jeszcze nie otrzymał szansy na występ od trenera Stokowca.

Na starcie sezonu 2018/2019 Komisja Ligi ustanowiła najwyższą karę w historii tego organu. Sławomir Peszko za brutalny faul na Arvydasie Novikovasie został zdyskwalifikowany na trzy miesiące, a także otrzymał karę pieniężną w wysokości 30 tysięcy złotych. Recydywa w wykonaniu skrzydłowego Lechii sprawiła, że na boisko wróci dopiero w październiku.



„Chcę podtrzymać rodzinną serię”

Z Michałem Makiem rozmawiał Jakub Bohun

FOT. GRZEGORZ RADTKE / OSRSport.pl

Jeden z braci Maków zdobył już gola na Twardowskiego w obecnym sezonie. Czy w ślady Mateusza z Piasta Gliwice pójdzie jego bliźniak Michał z Lechii Gdańsk? Portowcy będą próbowali zatrzymać skrzydłowego i jego kolegów z drużyny.

Kilka razy mógł już pan zagrać na Twardowskiego. To stadion, który dobrze pan wspomina?

- Szczecin to trudny teren. Strzeliłem tam kiedyś bramkę w barwach Ruchu Radzionków. Pamiętam, że wyprzedziłem Radosława Janukiewicza i uderzyłem na pustą bramkę. Ale zawsze grało mi się w Szczecinie trudno. Wygrałem na Pogoni grając też w Belchatowie, ale nie wspominam tego meczu aż tak dobrze, bo miałem wówczas dwie okazje i nie strzeliłem żadnej bramki. W poprzednich sezonach z powodu kontuzji nie grał pan tyle, ile by zapewne chciał. Teraz zaczął pan sezon jako zawodnik podstawowego składu. Czy ze zdrowiem jest już wszystko dobrze?

- Tak, ze zdrowiem wszystko w porządku. I niech tak pozostanie. Dbam o siebie, ciężko trenuję i wszystko idzie w dobrym kierunku. Brat zdobył gola w Szczecinie, więc chciałbym podtrzymać rodzinną serię. Najważniejsze będzie jednak zwycięstwo Lechii.

Pogoń zaczęła sezon słabo. Widzicie dużą szansę w tym, żeby też zabrać jej punkty w Szczecinie jak Piast i Cracovia? Zapewne

z innym nastawieniem jedzie się do drużyny będącej w dołku niż tej na fali wznoszącej. - Myślę, że to zębne myślenie. Każdy mecz w Lotto Ekstraklasie jest trudny. Wszystko jedno czy grasz z beniaminkiem, liderem czy z zespołem, który jest na dole tabeli. To nie ma znaczenia. Pogoń ma dobry skład i na pewno szycujemy się na wymagający mecz. W zeszłym sezonie bardzo dobrze grali Spas Delev i Adam Frączczak. Ogólnie Pogoń w Szczecinie gra zazwyczaj bardzo dobrze. Zespół ma umiejętności. Wiemy, że nie wystartowali dobrze, ale łatwo nie będzie. Skupiamy się jednak na swojej drużynie.

Wy z kolei wystartowaliście powyżej oczekiwań, zgodnie z własnymi oczekiwaniami czy mogło być jeszcze lepiej? Jaki jest wasz cel na obecny sezon?

- Nie chcę mówić o celach. Skupiam się na każdym najbliższym meczu i to jest najlepsza droga. Zanotowaliśmy dobry start i trzeba szanować to co mamy. Graliśmy z trudnymi przeciwnikami, z Legią i Jagiellonią, ale musimy cały czas być czujni i w każdym meczu wychodzić na boisko z takim nastawieniem jak dotychczas.

Sukces sportowy czy marketingowy?

Wciąż nie rozegrał ani minuty w Ekstraklasie. Jedyne goła na polskiej ziemi strzelił dotychczas w meczu rezerw Lechii z GKS-em Kolbudy. Pomimo tego, za jego sprawą, oficjalny profil gdańskiego klubu zyskał na Instagramie przeszło 200 000 nowych obserwujących. A 7 lipca skończył dopiero 18 lat!

O kim mowa? Oczywiście o Egym Maulanie Vikrim – Indonezyjczyku, który w swojej ojczyźnie uznawany jest za nowego... Leo Messiego. Młody piłkarz podpisał kontrakt z „Budowlanymi” nieco ponad miesiąc temu, choć nieformalnie był graczem Lechii już od zimy. Włodarze trójmiejskiego klubu podjęli duże ryzyko – trudno przewidzieć, czy Egi sprostą oczekiwaniom i stanie się absolutną gwiazdą Ekstraklasy. Był co prawda wyróżniającym się juniorem, który przykuwał uwagę takich klubów, jak AS Saint-Etienne czy Espanyol Barcelona, lecz należy pamiętać, że dla wielu zdolnych chłopców przeskok z futbolu młodzieżowego do seniorskiego okazuje się zbyt trudny. Uporządkujmy jednak swoją wiedzę. Co do tej pory osiągnął Maulana Vikri? Otóż wraz ze swoją kadrą narodową zajął 3. miejsce w mistrzostwach Azji U-21. Został także królem strzelców tego turnieju. Wziął również udział w corocznym turnieju w Toulonie, gdzie jego zespół przegrał wszystkie trzy mecze, ale on sam został odkryciem rozgrywek. Godzi się wspomnieć, że w 2017 roku bohater naszego tekstu został doceniony przez dziennikarzy brytyjskiego „Guardiana”, którzy umiejscowili go na liście 60 najbardziej utalentowanych nastolatków świata. Nie jest tajemnicą, że dzisiejsza piłka nożna to wielki biznes, w którym aspekt sportowy jest ważny, ale przecież futbol nie mógłby istnieć bez marketingu, pedantycznego dbania o wizerunek

i odpowiedni PR. Na tym polu w kontekście transferu młodego Indonezyjczyka Lechia już odniosła gigantyczny sukces. Na wstępie przytoczyliśmy pewną statystykę: zanim pojawiła się oficjalna informacja o pozyskaniu Azjaty, instagramowy profil gdańskiego klubu śledziło około 20 000 osób. Obecnie konto BKS-u może pochwalić się ponad 250 000 obserwujących. Jak nietrudno się domyślić, zdecydowaną większość nowych followersów stanowią rodacy Maulana Vikriego. Pracownicy Lechii zauważyli ogromne zainteresowanie Indonezyjczyków gdańskim zespołem i zareagowali błyskawicznie: część wpisów w mediach społecznościowych redagowana jest w języku indonezyjskim. Klub uruchomił także wysyłkową sprzedaż koszulek, które masowo trafiają do ojczyzny Egiptu. Rodacy 18-lataka są nim skrajnie zafascynowani, o czym świadczy pewna sytuacja. Otóż podczas lipcowego sparingu Pogoni z Lechią Maulana Vikri pojawił się na boisku na ostatnie 10 minut spotkania i nie wyróżnił się niczym nadzwyczajnym. Jeden z jego krajanów zmontował skrót z tego spotkania, obejmujący jedynie okres, w którym Egi znajdował się na murawie. Nagranie obejrzało...300 000 osób! Co ciekawe, cały mecz, który pokazywaliśmy w PogońTV, zobaczyło 30 000 widzów, a średnia oglądalność meczów Ekstraklasy w telewizji wynosi około 100 000 osób. Indonezja jest głodna piłki!



Przedłużona seria zwycięstw

Przed 52 latami Portowcy wywalczyli trzeci w historii klubu awans do najwyższej klasy rozgrywkowej. Zwycięstwo podopiecznych Stefana Żywotki nad Lechią przy Twardowskiego było jedną z cegiełek, która przyczyniła się do wywalczenia przez szczecinian upragnionej promocji. Postawiliśmy przybliżyć właśnie ten pojedynek przeciwko „biało-zielonym”.

Zarówno pochmurna pogoda, która nigdy nie zachęcała do przyścia na szczeciński stadion, jak i telewizyjna transmisja z meczu europejskich pucharów nie odstraszyła kibiców Dumi Pomorza, których na stadionie przy Twardowskiego pojawiło się około 15 tysięcy. Głośny doping niósł Portowców, mających na swoim koncie serię czterech zwycięstw z rzędu. Goście od początku spotkania skupili się na obronie, a inicjatywa należała do zawodników Pogoni. Mimo to pierwszą groźną okazję stworzyli sobie gracze Lechii, a dokładnie Stanisław Musiał, który obił piłką poprzeczkę. W trakcie pierwszej połowy, precyzyjną podcinką, Zbigniew Łowkis dał gospodarzom prowadzenie. To tylko nakręciło Portowców do kolejnych ataków, ale widownia na bramki musiała poczekać do drugiej części gry. Ta się opóźniła ze względu na potężną ulewę.

W momencie, kiedy opady zmalały, sędzia pozwolił wznowić zawody. Nieco ponad 10 minut po zmianie stron Bogdan Maślanka ustalił wynik spotkania. Piłka po jego strzale odbiła się od jednego z obrońców Lechii i nie dała szans na skuteczną interwencję Henrykowi Gronowskiemu, który po przerwie pojawił się w bramce gości. Dobrej okazji do podwyższenia wyniku nie wykorzystał Marian Kielec, ale najwięcej pretensji do siebie po zakończeniu spotkania mógł mieć Hubert Fiałkowski. Obrońca nie wykorzystał jedenastki. Ostatnie minuty należały do gości, ale to nie przeszkodziło Portowcom sięgnąć po komplet punktów i zrobić krok w kierunku awansu do I ligi.



II liga - sezon 1965/66

Pogoń Szczecin - Lechia Gdańsk 2:0 (1:0)

Bramki:

1:0 - Zbigniew Łowkis 25'
2:0 - Bogdan Maślanka 56'

Pogoń: Białek - Fotbrycht, Fiałkowski, Kaszubski - Krasucki, Szlinter, Łowkis, Trymański - Kielec, Gaćka, Maślanka

Lechia: Sztuka (Gronowski) - Szróbka, Koryni, Zamojtek, Kędzia - Kurlikowski, Wierzyński, Słonek, Apolawicz - Musiał (Hartman), Maksymiuk

Widzów: 15 000



Jarosław Kubicki | 23 lata | Polak
94 spotkania i 6 goli w ekstraklasie
defensywny pomocnik
wychowanek Zagłębia Lubin
Charakterystyczna cecha: wybieganie
Wartość według portalu transfermarkt.de: 400 tys. Euro

Tomasz Hołota | 27 lat | Polak
139 spotkań i 9 goli w ekstraklasie
defensywny pomocnik
wychowanek GKS-u Katowice
Charakterystyczna cecha: odbiór
Wartość według portalu transfermarkt.de: 200 tys. Euro

Pełnią rolę „mrowek” w swoich zespołach. Mrowcza praca często nie jest zauważalna i efektywna. Ma być jednak efektywna. Obaj bardzo często przebiegają najwięcej kilometrów w swoich zespołach i widać to w pomoczkowych statystykach. Ich głównym zadaniem jest rozbijanie ataków rywali, ale od czasu do czasu potrafią, jak przystało nawet na defensywnie usposobionych pomocników, trafić także do siatki rywala. Kubicki jest młodszy o cztery lata i Lechia Gdańsk jest dla niego dopiero drugim klubem w karierze. 23-latek potrafi zagrać, i czasami gra, na pozycji stopera. W tej samej roli próbowany był w letnich sparingach także Hołota. To piłkarze o bardzo zbliżonej charakterystyce.

PRZEWIDYWANE JEDENASTKI POGOŃ SZCZECIN



*1A/1 - liczba występów w reprezentacji/liczba goli

► - nowi w zespole

PRZEWIDYWANE JEDENASTKI LECHIA GDAŃSK



*1A/1 - liczba występów w reprezentacji/liczba goli

► - nowi w zespole

Fragmenty „70 niezwykłych historii”

Piłkarz, co i transfery przeprowadził

Już blisko pół tysiąca kibiców zakupiło książkę „70 niezwykłych historii na 70-lecie Pogoni Szczecin”. Kolejni fani również chcą dowiedzieć się, o czym opowiadają bohaterowie przez lata związani z klubem. Pozycję (kosztującą 39,99 zł w miękkiej oprawie i 59,90 zł w twardej) można nabyć w sklepach Pogoni Szczecin (Fanshop na stadionie oraz punkty w CHR Galaxy i Galerii Gryf na Prawobrzeżu) oraz w sklepie internetowym sklep.pogonszczecin.pl.

Czytelnikom „z Twardowskiego!” ujawniamy dziś kolejne fragmenty. Tym razem opowiada Bogdan Maślanka, który w granatowo-bordowych barwach rozegrał 167 oficjalnych meczów, a z Dumą Pomorza wywalczył awans do najwyższej klasy rozgrywkowej (1966). Obecnie mieszka w Szwecji.

Chciałem spuścić ŁKS z ligi. W sezonie 1967/68 graliśmy w Łodzi w ostatniej kolejce. Oni musieli wygrać, bo w innym wypadku spadali. Wyszliśmy na prowadzenie po golu Waldemara Ptaszyńskiego, który nigdy nie strzelał. W przerwie przyszedł do mnie jeden z tamtejszych cwaniaczków, który wcześniej mnie tam gnebił.

– Podnieś nogę w odpowiednim momencie w polu karnym – prosił mnie.

Zakończyło się tak, że wybiłem piłkę z naszej linii bramkowej i wygraliśmy, a oni spadli na kilka lat. Mój rewanż był może brzydki, ale za to, co tam przeżyłem, uważam, że im się należało. Wcale się nie martwiłem. Już przed tym meczem było wiele głosów, że odpuścimy. Kosobucki wleciał nawet na dworzec, gdy ruszaliśmy do Łodzi i nie pozwolił jechać Hubertowi Fiałkowskiemu, bo krążyły różne podejrzenia w stosunku do każdego. Szef wsiadł w pociąg z nami, później usiadł na ławce i pilnował, by wszystko było uczciwe. Pamiętam jak cieszył się, że wybiłem tę piłkę z linii. Chyba spodziewał się, że to przepuszczę.

Po meczu ze Śląskiem Wrocław w Szczecinie dostałem polecenie od Lucjana Kosobuckiego, by porozmawiać z piłkarzem Śląska – Romanem Jakóbczakiem. Miałem iść na most na Mickiewicza i tam go złapać. Chodziło o przejście do Pogoni. Nie zdążyłem jednak i chłopacy ze Śląska

odjechali tramwajem na dworzec. Goniłem więc ich taksówką. Dorwałem go na dworcu i namówiłem! Takie było polecenie szefa. On mnie doceniał i ufał, bo byłem porządnie wychowany. Miałem też udział w sprowadzeniu Włodzimierza Wojciechowskiego, o którym usłyszałem w pociągu od jego kolegi z Olimpii Poznań. Nie było jednak tak, że ja jako piłkarz zajmowałem się transferami. Raz to był przypadek, a drugi raz polecenie szefa. Coś jednak w tym musiało być, bo gdy już mieszkałem w Szwecji, to mój zięć był dziennikarzem. Namówiłem go, żeby to rzucił i zaczął przygodę w branży agentów piłkarskich. To dopiero raczkowało, a w Polsce był tylko jeden menadżer. Zajmowałem się tym 20 lat, a ostatnim transferem, w który byłem zamieszany, było przejście Piotra Zielińskiego do Udinese. Nawet nie wiedziałem, że on istnieje, bo grał w juniorach Zagłębia Lubin, ale Włosi mają rozwinięty skauting i go znali.



Kreatywność rodzi kreatywność

Odświeżające, niecodzienne pomysły zapadają w pamięć i są jednymi z najpotężniejszych narzędzi wpływu na odbiorcę. W przeciągu ostatnich kilkunastu miesięcy nasi partnerzy wielokrotnie elektryzowali kibiców ciekawymi inicjatywami lub aktywnie wspierali nasze idee. Co najbardziej przykuło uwagę?

W połowie ubiegłego roku Portowcy podjęli wyzwanie firmy Cinkciarz.pl, biorąc udział w akcji #CinkciarzChallenge. Przez pięć kolejnych dni pięciu piłkarzy wykonywało po jednym punktowanym zadaniu. By odnieść wyznaczony sukces reprezentanci MKS musieli zdobyć co najmniej 150 punktów. Po spełnieniu zadania organizator zapewniał atrakcyjne konkursy z nagrodami dla tych, którzy zdecydowali się przyjść na strefę kibica stadionu Pogoni. W jednym z zadań Jarosław Fojut miał nadać futbolówce jak największą prędkość, zaś Dawid Kort pokonać w jak najkrótszym czasie tor przeszkód. Przedsięwzięcie cieszyło się bardzo dużym zainteresowaniem. Na początku tego roku niespodzianką dla kibiców przygotował także STS. Bukmacher na swojej platformie umożliwił darmowe oglądanie meczów sparingowych Pogoni, które odbywały się w tureckim Belek. - Zależy nam na kibicach, dlatego angażujemy się w specjalne akcje dedykowane fanom klubów, które wspieramy. Dzięki transmisji kibice Pogoni Szczecin będą mogli obejrzeć sparingi na żywo, zarówno na ekranach smartfonów i komputerów, jak i stacjonarnie, w punktach przyjmowania zakładów – mówił wtedy Mateusz Juroszek, prezes STS. Przedsiębiorstwo wielokrotnie organizowało również dodatkowe atrakcje w trakcie spotkań Pogoni. Zabawy ze strzałami w konkretne punkty bramki czy gra w piłkarzyki były poparte upominkami.

W pierwszej połowie tego roku taksówkarze Taxi4You oferowali darmowe zaproszenia na domowe mecze Pogoni Szczecin, a także czteropak piwa Bosman. Wystarczyło trafić na szczęśliwy kurs po Szczecinie, a także odpowiedzieć na któreś z listy pytań dotyczących Pogoni. Obiektywnie nie były one trudne, a sam pomysł sprawił dużo radości sympatykom Dumy Pomorza.

Największe natężenie niespodzianek niewątpliwie miało miejsce przy okazji jubileuszowego meczu na 70-lecie powstania Pogoni. Tego dnia w trybuny powędrowały koszulki Pogoń 70, a także 70 piłek marki ZINA z autografami zawodników. Następnie wyrzuciliśmy z armatek opakowania z prezentami od naszych partnerów. Każdy, kto je złapał, miał szansę na otrzymanie m.in. dwóch markowych zegarków marki Aztorin, z wygrawerowanym hasłem „POGOŃ 70”. Wśród nagród były m.in. również vouchery do restauracji Kuźnia, a także koszulka okolicznościowa zaprojektowana przez ZINĘ. W międzyczasie hostessy rozdawały upominki od Cinkciarz.pl oraz STS, a także jubileuszowe ciasteczka w granatowo-bordowych barwach, które zostały wykonane przez firmę Asprod. Tego też dnia zarówno Grupa Azoty, jak i STS zdecydowały się zdjęć swoje stałe reklamy wielkoformatowe, a zajęte wcześniej miejsca zostały udostępnione publiczności. Urodziny były świętem nas wszystkich.



„Stara gwardia wiele mnie nauczyła”

Z Adamem Kensym rozmawiał Jakub Bohun

Jak wielu innych byłych piłkarzy Dumy Pomorza mieszka poza granicami naszego kraju, a dokładnie w austriackim Linzu. Pamięta jednak o swoim klubie, którego jednak nie jest wychowankiem. Do Szczecina trafił z Bydgoszczy, a potem brał udział w największych sukcesach naszego klubu w latach 80. Mowa oczywiście o Adamie Kensym.

Podczas jubileuszowego meczu z Sandecją Nowy Sącz był pan jedną z wyróżnionych osób. Osobiście jednak nie odebrał pan medali pamiątkowych. Z jakiego powodu zabrakło pana na meczu?

- Powód jest prosty. Jestem trenerem i w tamtym momencie grałem ze swoim zespołem ważny mecz. To mnie zatrzymało. Być może gdyby zaproszony był jakiś mocny zespół, to jakoś mógłbym się urwać. Człowiek jest ambitny i chce wygrać. Objąłem mój zespół gdy był nisko w tabeli, a teraz walczyliśmy o zwycięstwo w lidze. Obecnie prowadzę drużynę z piątego poziomu – SVG Gallneukirchen. To miejscowość położona blisko Linzu.

Jest pan za to obecny w książce „70 niezwykłych historii...”. Cieszy się pan z faktu, że jest pan tak ważną częścią naszej historii?

- Tak, jestem dumny. Moją małżonkę i mnie bardzo ucieszyło, że znalazłem się w takim gronie. Pogoń to klub, w którym spędziłem najwięcej czasu i jest w moim sercu. Miałem w czasie kariery inne propozycje, przede wszystkim z Górnika Zabrze. Stamtąd byłoby bliżej do kadry narodowej. Mieliśmy jednak dzieci i zdecydowaliśmy się pozostać w Szczecinie.

Ogląda pan zmagania ligowców w Polsce?

- Przyznam, że oglądam więcej meczów ligi angielskiej, hiszpańskiej czy niemieckiej. Polską ekstraklasę czasem także obejrzę. Polska piłka ligowa moim zdaniem stoi w miejscu. Wnioskuje to po meczach w Europie. Jeśli Legia Warszawa ma problemy z zespołem z Luksemburga, to moim zdaniem jest skandal. Coś musi być więc nie tak. Uważam, że w Polsce jest problem ze szkoleniem. Obecnie w piłce jest też tak, że często za dużo do powiedzenia mają menedżerowie zawodników.

Im zależy dużej liczbie ruchów transferowych. Jako szkoleniowiec jaką opinię ma pan o zespole Pogoni? W ubiegłym sezonie rozgrywki w naszym wykonaniu można podzielić na dwa zupełnie inne etapy.

- Tak, wiem. Zanosilo się, że Pogoń spadnie z ligi na 70-lecie. Całe szczęście, że się uratowała i ja się z tego cieszę. W pewnym momencie sytuacja była jednak katastrofalna. Wraz z przyjściem nowego szkoleniowca poprawiła się gra i wyniki.

Latem do Pogoni trafił David Stec. Wcześniej występował w austriackim zespole St. Polten. Czy zna pan takiego piłkarza?

- Przyglądam się rozgrywkom austriackim. W ubiegłym sezonie był to najstarszy zespół ligi. Utrzymał się po barażach. Mieli duże problemy, ale teraz idzie im lepiej. Moim zdaniem liga polska i austriacka są zbliżone poziomem. Kluby z obu krajów słabo radzą sobie na arenie międzynarodowej. Wyjątkiem jest Red Bull Salzburg. Smuci mnie to, bo kiedyś austriackie zespoły były znacznie lepsze. Co do Davida to jest to chyba młody zawodnik i zapewne trudno było mu się specjalnie wyróżniać w zespole, który niemal cały czas przegrywał.



Wróćmy do Pogoni. Pan grał w najlepszej Dumie Pomorza w jej historii?

- Zdecydowanie w najlepszej. Liczyliśmy się w Polsce. Pogoń nie była bardzo bogatym klubem, a gdyby doszło do nas 2-3 piłkarzy, to zdobylibyśmy tytuł mistrzowski. Każdy musiał się z nami liczyć. Umieliśmy wygrać 8:1 w lidze w meczu z Szombierkami Bytom. **Z kim pan najmocniej się trzymał w tamtych czasach?**

- Trafiłem do Pogoni w jednym czasie z Markiem Szczechem i mocno się kumpłowaliśmy. Bardzo dużo nauczyła mnie stara gwardia: Kasztelan, Mańko, Mikulski, Kozłowski, Wolski. Uczyłem się nie tylko od trenerów, ale też od nich. Pokazali mi, że piłka nożna to nie tylko bieganie i kiwanie, ale też myślenie. Otworzyli mi oczy. Ta późniejsza Pogoń, z Leśniakiem czy Sokołowskim, była bardzo głodna sukcesu i to ją różniło od tej z lat 70.

Szczecinianie traktowali was jako „panów piłkarzy” czy raczej swoich chłopaków?

- Kibice traktowali nas zawsze bardzo dobrze. Byliśmy cenieni. Czasami po przegranym meczu nerwy im puszczały, ale nigdy nic złego mi się nie stało. Pamiętam, że gdy wyjechałem, to w Austrii była moda na tablice rejestracyjne z własnym nazwiskiem. Ja takie sobie zrobiłem, przyjechał

do Szczecina na Pogoń i... potem zatrzymała mnie milicja za to, że jechałem autem bez tablic. Myślę, że wziął je sobie jakiś kibic. Wtedy w Polsce była jeszcze „komuna”, więc dla kogoś tablica „Kensy1” mogła mieć wartość. Nie mam nikomu tego za złe w każdym razie.

Najlepsze wspomnienie związane z Pogonią to w pana przypadku żona, którą poznał pan w drodze do Szczecina, mimo niestrzeżonego karnego mecz z 1. FC Koeln czy może wicemistrzostwo?

- Żona jest szczecinianką, więc zdecydowanie to najlepsza rzecz, która mnie spotkała dzięki Pogoni. Bez niej nie byłoby sukcesów sportowych. Różni dobrzy piłkarze nie radzili sobie w życiu. Jeśli zaś chodzi o typowo sportową sprawę, to zagrałem jako piłkarz Pogoni w kadrze narodowej przeciwko ZSRR na Stadionie Śląskim. Cały stadion gwizdał przeraźliwie na naszych przeciwników. Takiego czegoś nigdy więcej nie przeżyłem.

Co pan robi na co dzień w Austrii?

- Prowadzę firmę zajmującą się tekstyliami i odzieżą. Zawsze chciałem się jakoś zabezpieczyć i już w Polsce trochę się tym zajmowałem. Jako trenerowi też idzie mi całkiem dobrze, ale nie mogę zostawić firmy na dłuższy czas.



Zdobyć seniorskie doświadczenie

Zawodnicy trzecioligowych rezerw Pogoni Szczecin powrócili na ligowe boiska. Zespół Dumy Pomorza do sezonu przystąpił poważnie przebudowany – w odmłodzonym składzie, z nowym sztabem szkoleniowym i nowymi nadziejami. → Mam fajny zespół złożony z chłopaków, którzy marzą o grze w Ekstraklasie. Liczę, że w każdym meczu będą udowodniać, że miejsce w pierwszym zespole im się należy – mówi trener Andrzej Tychowski.

Pierwsze zmiany nastąpiły jeszcze przed zakończeniem ubiegłego sezonu. Dotychczasowy szkoleniowiec – Paweł Sikora – w połowie maja podjął bowiem decyzję o zakończeniu współpracy z Pogonią Szczecin. Decyzją zarządu klubu misję prowadzenia drużyny przejął trener Andrzej Tychowski. – Czuję ogromną satysfakcję, że znalazłem się w tym miejscu. Teraz pozostaje mi tylko udowodnić, że zasługuję na zaufanie włodarzy klubu – mówi szkoleniowiec zespołu. W trakcie letniej przerwy doszło także do przebudowy samej drużyny. Szczecińską szatnię opuścili m.in. Dawid Zieliński, Patryk Paczuk, czy Rafał Maćkowski, którzy w poprzednim sezonie byli wiodącymi postaciami. Większość z nich została wypożyczona do klubów z I i II ligi, by tam zdobywać nowe doświadczenia. – Takie ruchy są zgodne z polityką klubu. Oby w niedługim czasie wrócili do nas i zasilili pierwszy zespół – wyjaśnia trener Pogoni.

Od nowego sezonu pierwsze skrzypce w zespole rezerw grać mają więc przede wszystkim zawodnicy, którzy przed rokiem rywalizowali na poziomie CLJ U19. Trener Tychowski nie bał się również korzystać z młodszych zawodników i zaprosił do treningów z seniorami Dawida Krzyżaniaka oraz Marcela Wędrychowskiego. – Nastąpiło wiele zmian kadrowych, dlatego musieliśmy poświęcić więcej czasu, żeby się poznać. To był okres budowania zespołu, z którego jestem zadowolony – mówi Andrzej Tychowski.

Oprócz zawodników z zespołów juniorskich, sztab szkoleniowy Dumy Pomorza sięgnął również po uzdolnionych graczy z innych klubów. Jeszcze w poprzednim sezonie kontrakt

z Pogonią podpisał Jan Sieracki, który zdecydował się na przenosiny z Hamburgera SV. Tuż przed startem rozgrywek podpisy na umowach złożyli również Kamil Słoma z Ruchu Chorzów, Oskar Kalenik z Salosu Szczecin oraz Szymon Modrzewski z Matora Lubawa. – Skoro znaleźli się w zespole rezerw, to znaczy, że są lepsi od tych, którzy dotąd grali w klubie. Myślę, że każdy z nich odcisnie swoje piętno na grze zespołu – tłumaczy trener Pogoni.

Początek sezonu Portowcy rozpoczęli jednak od drobnego falstartu. Na inaugurację – po zaciętym pojedynku – ulegli Kotwicy Kołobrzeg, która głośno zapowiada walkę o awans do II ligi. Kilka dni później musieli również uznać wyższość beniaminka – Raduni Stężycy. Szkoleniowiec Dumy Pomorza zachowuje jednak olimpijski spokój. – Nie doszukiwałbym się tutaj żadnej katastrofy. Mamy swój plan na zespół i będziemy go nadal realizować. Niekorzystne rezultaty na pewno nie sprawią, że zdecydujemy się na burzenie wszystkiego i budowanie od nowa – podsumowuje.

Kadra zespołu:

Bramkarze: Daniel Kusztan, Jędrzej Grobelny **Obrońcy:** Jan Sieracki, Jakub Kuzko, Paweł Marczuk, Michał Sacharuk, Marcel Stefaniak, Błażej Chouwer **Pomocnicy:** Fabian Pach, Michał Graczyk, Bartosz Boniecki, Marcel Wędrychowski, Dawid Krzyżaniak, Selya Kitano, Kamil Słoma, Oskar Kalenik **Napastnicy:** Oskar Fürst, Szymon Modrzewski

Sztab szkoleniowy: I trener: Andrzej Tychowski **Asystenci:** Rafał Andruszko, Marcin Wierzechnicki **Kierownik:** Robert Białobrzeski **Trener bramkarzy:** Maciej Borowski **Trener przygotowania fizycznego:** Przemysław Franczak **Fizjoterapeuta:** Konrad Lisowicz **Kil man:** Andrzej Miązek

Nowa liga, nowy zespół, niezmiennie cele

Juniorzy starsi Pogoni Szczecin zainaugurowali rozgrywki zreformowanej Centralnej Ligi Juniorów U18. Tegoroczne rozgrywki będą wyjątkowe – po raz pierwszy o medale walczyć będą siedemnastolatki, a rywalizacja toczyć się będzie w jednej, szesnastozespołowej lidze. Cel sportowy pozostaje jednak niezmienny. – Chcemy wychować zawodników na potrzeby pierwszego zespołu. A jeśli przy okazji zdobędziemy mistrzostwo Polski – nie będziemy narzekać – mówi trener Piotr Łęczyński.

Od sezonu 2018/2019 do lamusa przeszedł podział CLJ na grupę zachodnią i wschodnią. Do walki o medale mistrzostw Polski przystąpiło szesnaście drużyn z całej Polski, które rywalizują na zasadach podobnych do Lotto Ekstraklasy. – To bez dwóch zdań dobra zmiana. Poziom sportowy jeszcze się podniesie, bo na co dzień będą ze sobą rywalizować najsilniejsze zespoły w Polsce – ocenia trener Pogoni, Piotr Łęczyński. Utworzenie szesnastozespołowej Centralnej Ligi Juniorów to jednak nie jedyna reforma. W nadchodzącym sezonie doszło również do obniżenia wieku juniora starszego. Wiodącą grupą stali się zawodnicy urodzeni w 2001 roku. – Mam mieszane uczucia. Reforma rodzi wiele komplikacji, związanych w głównej mierze ze szkołą. Decyzja została jednak podjęta i nie ma sensu z nią dyskutować – komentuje Piotr Łęczyński.

Fundamentalne zmiany zaszły nie tylko w systemie rozgrywek, ale również w drużynie Pogoni. Po trzech latach pracy z najstarszą drużyną juniorską statek na właściwym kursie pozostawił trener Paweł Cretti, a za jego sterami stanął dotychczasowy szkoleniowiec trampkarzy starszych – Piotr Łęczyński. – Pod względem czysto piłkarskim nie ma wielkiej różnicy. Od kilku lat wszyscy trenerzy pracują zgodnie z modelem. Zawodnicy doskonale znają wymagania, rozumieją filozofię gry. Dzięki temu zdecydowanie łatwiej jest przechodzić z drużyny do drużyny – zarówno zawodnikom, jak i trenerom – tłumaczy szkoleniowiec.

Diametralne zmiany nastąpiły również w składzie personalnym zespołu. Zawodnicy, którzy przed rokiem pracowali pod skrzydłami trenera Crettiego, skończyli wiek juniorski i rozpoczęli treningi w drużynie rezerw. Trener Łęczyński swój zespół oparł natomiast przede wszystkim na srebrnych

medalistach mistrzostw Polski U17 oraz wyróżniających się graczach z młodszych roczników – Kacprze Kozłowskim, Hubercie Turskim, Filipie Balcewicz czy Krystianie Rybicki. – Jestem przekonany, że są gotowi do takiej rywalizacji. Prowadza ją na co dzień na treningach i niejednokrotnie wychodzą z niej zwycięsko. Będziemy mieli z nich wiele pociechy – twierdzi trener Dumy Pomorza.

Młodzi Portowcy sezon rozpoczęli od dwóch przekonujących zwycięstw. W inauguracyjnym pojedynku pewnie pokonali na własnym boisku beniaminka – Elanę Toruń. W drugiej kolejce zmierzyli się natomiast w Lublinie z tamtejszym Motorem i w ciągu 25 minut zapewnili sobie komplet punktów, strzelając rywalowi cztery bramki. – Cieszymy się z dobrego startu. Sezon jest jednak bardzo długi i jeszcze wielokrotnie zostaniemy wystawieni na próbę. Skupiamy się na ciężkiej pracy i tych meczach, które są przed nami – podsumowuje szkoleniowiec Pogoni.

Kadra zespołu:

Bramkarze: Dominik Sasiak, Filip Kowalew, Dariusz Krzysztofek, Jakub Kokiel **Obrońcy:** Krzyszpin Szczeciński, Michał Kwiecień, Oskar Potoczny, Konrad Żulpo, Damian Ładny, Filip Balcewicz, Jowin Radziński **Pomocnicy:** Mateusz Rościszewski, Kacper Smoliński, Kacper Cichoń, Daniel Pietraszkiewicz, Paweł Jachno, Kacper Kozłowski, Krystian Rybicki **Napastnicy:** Hubert Turski, Adrian Cybula

Sztab szkoleniowy: I trener: Piotr Łęczyński **Asystenci:** Damian Górski, Maciej Mójak **Trener bramkarzy:** Wojciech Tomaszewicz **Trener przygotowania fizycznego:** Piotr Szumilo **Fizjoterapeuta:** Agata Kamińska



1 Lukasz Zaluska



53 Lukasz Budzilek



26 Jakub Busztyn



67 Jędrzej Grobelny



66 Daniel Kusztan



55 Hubert Sadowski



33 Mariusz Malec



21 Sebastian Rudol



23 Jaroslaw Fojut



22 David Stec



24 David Niepsuj



25 Lasha Dvali



15 Hubert Matynia



77 Ricardo Nunes



40 Sebastian Walukiewicz



60 Stanislaw Wawrzynowicz



20 Tomasz Holota



14 Kamil Drygas



17 Zvonimir Kozulj



8 Dawid Błanik



27 Sebastian Kowalczyk



10 Radoslaw Majewski



7 Spas Delev



54 Maciej Żurawski



34 Iker Guarrotxena



59 Adrian Benedyczak



59 Adrian Benedyczak




18 Adam Buksa



11 Soufian Benyamina




POGOŃ SZCZECIN

TRENER:
KOSTA RUNJAIC 

Łukasz Załuska 1
 Spas Delev 7
 Dawid Błanik 8
 Adam Frączczak 9
 Radosław Majewski 10
 Soufian Benyamina 11
 Kamil Drygas 14
 Hubert Matynia 15
 Zvonimir Kozulj 17
 Adam Buksa 18
 Tomasz Hołota 20
 Sebastian Rudol 21
 David Stec 22
 Jarosław Fojut 23
 David Niepsuj 24
 Lasha Dvali 25
 Jakub Bursztyn 26
 Sebastian Kowalczyk 27
 Mariusz Malec 33
 Iker Guarrotxena 34
 Sebastian Walukiewicz 40
 Łukasz Budzitek 53
 Maciej Żurawski 54
 Hubert Sadowski 55
 Adrian Benedyczak 59
 Stanisław Wawrzynowicz 60
 Daniel Kusztan 66
 Jędrzej Grobelny 67
 Ricardo Nunes 77




LECHIA GDAŃSK

TRENER:
PIOTR STOKOWIEC 

1 Zlatan Alomerović
 3 João Aniceto Grandela Nunes
 4 Adam Chrzanowski
 5 Steven Vitoria
 6 Jarosław Kubicki
 8 Michał Mak
 9 Patryk Lipski
 10 Egy Maulana Vikri
 11 Konrad Michalak
 12 Dušan Kuciak
 16 Ariel Borysiuk
 17 Lukáš Haraslín
 18 Jakub Arak
 19 Karol Fila
 20 Daniel Mikołajewski
 21 Sławomir Peszko
 22 Filip Mladenović
 23 Grzegorz Wojtkowiak
 25 Michał Nalepa
 26 Błażej Augustyn
 27 Rafał Wolski
 28 Flavio Paixão
 29 Mateusz Żukowski
 31 Florian Schikowski
 33 Mateusz Lewandowski
 35 Daniel Łukasik
 36 Tomasz Makowski
 71 Maciej Woźniak
 77 Rafał Kobryń
 80 Mateusz Sopoćko
 90 Artur Sobiech
 99 Przemysław Macierzyński

NASTĘPNY MECZ:



GÓRNIK ZABRZE VS POGOŃ SZCZECIN 

PIĄTEK, 31.08.2018, 18:00